Rok II. Niedziela, dnia 27 stycznia 1929. Nr. 11.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe.** »Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

W CZYIM INTERESIE

JEST PRZECIĄGANIE WALKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU?

Obecna sytuacja polityczna na Górnym Śląsku zwraca na siebie coraz bardziej uwagę opinji publicznej, czego dowodem są liczne głosy prasy w związku z ostatniemi obradami Sejmu śląskiego. Sytuacja jest rzeczywiście dosyć szczególna: wojewoda p. Grażyński, jak się ostatnio wybitnie uwydatniło, posiada przeciwko sobie większość Sejmu śląskiego, a także w rządzie krajowym, jakim niewątpliwie jest Rada Wojewódzka, znajduje się większość, nieprzychylnie odnosząca się do jego polityki. — Prasa jednak, podobnie ja to my uczyniliśmy, referuje o stosunkach na Śląsku, podkreślając nie pożądany ich rozwój pod względem państwowym i narodowym ze względu na rosnące niebezpieczeństwo niemieckie. Nie widzą tego tylko ci, którzy bezpośrednio zangażowani są w walce i okazują gotowość prowadzenia jej w dalszym ciągu. Typowym przedstawicielem tego kierunku jest n. p. poseł Szuścik, który w ostatnim numerze »Głosu Ludu Śląskiego« zabiera głos w tej sprawie. Nic zresztą nie wnosi tu nowego; obok zwykłego ujadania na posła Korfantego, które się już przejadło wszystkim, nie pisze p. Szuścik niczego, z czego możnaby wnosić, że zdaje sobie sprawę z groźnych skutków, jakie przynieść musi polskości na Śląsku ta przeciągająca się walka. P. Szuścik pociesza się, że, jeżeli nie uspokoi się opozycja na Śląsku, to rząd polski zastosuje wobec niej odpowiednie represje i »żarzącem żelazem wypali tę wściekliznę polityczną«.

Nie wiadomo, jak sobie autor tę operację wyobraża — my nie przypuszczamy, by miała ona być taką straszną, gdyż co najwyżej mogłoby się to skończyć na rozwiązaniu Sejmu śląskiego, przyczem jednak musiałyby zostać natychmiast rozpisane nowe wybory.

Czy atoli może sanacja spodziewać się jakiegoś wybitniejszego sukcesu przy tych wyborach, — czy może marzyć o zdobyciu 25 mandatów, aby mieć większość w Sejmie? — Z pewnością tak się nie stanie, a natomiast istnieje uzasadniona obawa, że przy wzajemnem żarciu się stronnictw polskich jedynymi zwycięzcami przy wyborach mogliby zostać — Niemcy.

Niema dwóch zdań, że Sejm śląski w obecnym swym składzie powinienby zniknąć z powierzchni, gdyż, pożal się Boże, tak pod względem intelektualnym, jak moralnym, znajduje się on poniżej poziomu. Posłowie spacerują z klubu do klubu, czego przykładem jest także p. Szuścik, który ma za sobą parę podobnych spacerów; w Sejmie tym zacietrzewienie partyjne góruje nad zrozumieniem dobra ogólnego. Z obrad jego ziewa nuda usypiająca, a jeśli trafi się jakieś urozmaicenie, to jest to skandal na tle nadużycia alkoholu.

Obecny Sejm śląski zażywa tak marnej reputacji, że nikt nie będzie żałował, gdy zakończy on wreszcie swój żywot. Chodzi jednak o to, by nowy Sejm był inny, aby był lepszy. Byłoby jednak prawdziwą lekkomyślnością, jeśliby się chciało przystąpić do wyborów sejmowych, nie przeprowadziwszy przedtem ugody w obozie polskim, aby umożliwić stworzenie jednolitego frontu polskiego w stosunku do Niemców. Z obecnego wzajemnego się żarcia korzystają te lub owe jednostki i wyłapują przy tej sposobności dla siebie różne posady, synekury, a także zasilają się finansowo — te też jednostki gardłują za dalszą walką, ale — powtarzamy — są to jednostki tylko, a ogół ma tej walki dość, a przedewszystkiem interes kraju i państwa wymaga spacyfikowania Górnego Śląska, aby polskość nie zjadała się tam wzajemnie, lecz raczej przygotowywała się do tego, że zadaniem jej jest stworzenie żelaznej barjery przeciwko uroszczeniom niemieckim.

W. Z.

Prof. Dyboski na uniwersytetach amerykańskich

JAKO PIERWSZY WYMIENNY PROFESOR POD EGIDĄ FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ.

Jego tura odczytowa najwspanialszą propagandą na rzecz Polski.

Powstanie Fundacji Naukowej im. Tadeusza Kościuszki, jako wiecznego i żywego pomnika na cześć bohatera dwóch siostrzanych narodów, przy wspólnych wysiłkach Polaków i Amerykanów, jest powszechnie uważane tutaj za najpiękniejsze dzieło, jakiego Polonia Amerykańska dotychczas dokonała, a sprowadzenie przez tąż Fundację Prof. Dr. Romana Dyboskiego na turę odczytową jest uważane bodaj za najwydatniejszą propagandę na rzecz Polski ze wszystkich czynności, dotychczas podjętych przez powyżej wspomnianą instytucję.

W myśl postulatów Fundacji Kościuszkowskiej — a mianowicie wymiana studentów i profesorów pomiędzy Polską i Ameryką oraz zacieśnianie węzłów przyjaźni przez wymianę dóbr kulturalnych i lepsze obopólne zrozumienie się — Zarząd Fundacji sprowadził do Stanów Zjednoczonych na okres 6-miesięczny Prof. Dyboskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego celem wygłoszenia na tutejszych uniwersytetach szeregu odczytów o Polsce współczesnej.

Nie można sobie w obecnych warunkach wyobrazić propagandy dla Polski więcej cennej, jak obecność Profesora Dyboskiego w Ameryce, w tym kolosalnym kraju, który uważany jest za najlepszego przyjaciela Polski i gdzie mieści się wprawdzie dużo sympatji dla Narodu Sobieskich i Kościuszków, a który dzięki systematycznej propagandzie wrogich nam żywiołów bodaj namniej wie o Polsce.

Nieocenione przeto usługi oddaje Prof. Dyboski. W trzech miesiącach, od 1. października do 1. stycznia, wygłosił on około 75 odczytów, wykładów, przemówień i t. d., w dwudziestu różnych uniwersytetach, kolegjach i inych zakładach naukowych, jak również na zebraniach amerykańskich uczonych, w klubach handlowców i przemysłowców, oraz na obchodach 10-lecia Niepodległości Polski, urządzanych przez Polonję Amerykańską.

Rezultat wszędzie ten sam. Można o nim powiedzieć to, co i o Juljuszu Cesarze: »Veni, Vidi, Vici« — »przyszedł, zobaczy i zdobył« dla Polski serca wszystkich tych, którzy mieli sposobność usłyszeć. A usłyszało go już dotychczach w różnych częściach kraju niemniej jak 100.000 ludzi.

Cykl pojedyńczych wykładów w liczbie od jednego do ośmiu wygłosił pomiędzy innemi w następujących instytucjach naukowych: Dartmouth College, Harvard University, Boston University, Vassar College, Lafayette College, University of Pennsylvania, Goucher College, Johns Hopkins University, Buffalo University of Pittsburgh, Ohio University, University of Michigan. Miał jeden wykład i na uniwersytecie McGill w Kanadzie, w mieście Montreal, przyczem był gościem honorowym Klubu Kanadyjskiego, który gościł poprzednio takich ludzi, jak Gen. Pershing, Książę Walji, Premjer Baldwin i t. d. Przy tej okazji Profesor Dyboski wygłosił odczyt na temat »Piłsudski a Polska Współczesna«. Podczas ferji świątecznych Profesor Dyboski był w Kanadzie powtórnie, tym razem w Toronto, na zebraniu »Stow. Amerykańskich Profesorów Nowoczesnych Języków«, gdzie brał udział w obradach profesorów języków słowiańskich z całego kraju, oraz przed plenum stworzenia miał główne przemówienie na temat nowoczesnych tendencyj na uniwersytetach europejskich. Przez cały semester zimowy Profesor Dyboski będzie wykładał literaturę i historję Polski na Uniwersytecie Chicagoskim, a przed powrotem do kraju na wiosnę wygłosi jeszcze kilka odczytów na uniwersytetach Cornell, Yale i Columbia.

Najwięcej wykładów w uczelniach amerykańskich miał na temat: »Józef Korzeniowski a Polska«, »Podstawy Polski Współczesnej«, Polska Stara a Nowa«, oraz »Umysłowość, Literatura i Sztuka Polski Współczesnej«. Wykłady jego cieszą się wszędzie wprost nadspodziewaną frekwencją. Sale wykładowe są prawie wszędzie szczelnie wypchane młodzieżą uniwersytecką i gronem profesorskiem. Często się zdarza, iż kilkaset studentów, względnie studentek, musi stać podczas wykładu albo też zebrani odraczają się do największej sali przy uniwersytecie. Przemówienia jego stają się potem przedmiotem długo-trwałych dyskusyj studenckich oraz komentarzy, że »dotychczas nie mieliśmy jeszcze tak wybitnego cudzoziemca«.

Dlaczego Profesor Dyboski cieszy się taką popularnością? Trzeba to zawdzięczać trzem czynnikom. Po pierwsze, pomimo systematycznej propagandy przeciw nam skierowanej, Amerykanie w gruncie rzeczy są do nas przychylnie usposobieni i chcą się dowiedzieć o nas prawdy. Po drugie, Profesor Dyboski zna ducha anglo-saskiego i umie do Amerykanów przemawiać. Po trzecie, posiada on pewne cechy duchowe — »a magnetic personality« - które dobrodusznych Amerykanów ujmują.

Jego język angielski jest nieposzlakowanie czysty, a sposób ujmowania tematu i pochwycania myśli, oparty na gruntownej znajomości psychiki amerykańskiej. Jego bystry zmysł orjentacyjny momentalnie umożliwia mu dostosowanie się do umysłowego poziomu słuchaczy i stopnia ich zainteresowania. On wie, że Amerykanie o Polsce nie wiedzą nic, — a jeżeli coś wiedzą, to na opak. Przeto jego procedura jest następująca: Najpierw połechce on swych słuchaczy piórkiem subtelnego humoru i sprowadza ich z piedestału sztywnej miny. Potem drogą delikatnej suggestji stawia ich przesądy w świetle wątpliwości — ale tak zręcznie, iż im się zdaje, że to oni sami wszystko robią — a nareszcie kieruje swą ciężką artylerję faktów historycznych, głębokiej wiedzy i logiki, druzgocąc przesądy, a w ich miejsce buduje prawdziwą znajomość rzeczy i przekonanie, że Polska, to jednak musi być wielka rzecz. Prasa amerykańska bardzo rzeczowo i obszernie komentuje jego przemówienia.

Nieocenione usługi oddaje również Prof. Dyboski i Wychodźtwu, które dotychczas żyło ideologją echa swarów partyjnych w starym kraju, a które obecnie przeżywa chwile przejściowe w kierunku pracy twórczej i programu, wyłaniającego się z potrzeb aktualnych. Dotychczas Polska wysyłała do Ameryki, względnie do Wychodźtwa, zawodowych jałmużników i jałmużnikowych partyjników, którzy raczyli nas zaszczycić swą obecnością od czasu do czasu — zbierając ciężko zapracowane dolary, a pozostawiając po sobie swąd waśni partyjnych i rozgoryczenie. Im to właśnie udało się w wielkim stopniu wywołać niechęć do Macierzy.

Profesor Dyboski jest bodaj pierwszym przedstawicielem Nowej Polski, reprezentantem nauki polskiej, który nie przybył po dolary, lecz ze swej strony głosi słowa prawdy o Polsce Odrodzonej. To też, gdziekolwiek ma sposobność przemawiać do Polaków, tysiączne rzesze naszego ludu garną się, aby go posłuchać i nareszcie dowiedzieć się czegoś o Polsce od bezstronnego obserwatora. Doprawdy łza w oku się perli, gdy się widzi morze 10.000 głów jak jedną głowę, 10.000 serc jak jedno serce, wsłuchających się z zapartym oddechem w słowa, płynące od przedstawiciela nauki polskiej.

Byli chłopi i synowie chłopów, słuchając ze łzami w oczach, z tęsknotą w sercu, lecz z dumą w piersiach, słuchają Pana Profesora i jego ewangelję o Polsce Odrodzonej i dostojeństwie kultury polskiej. Ale on jakoś umie do nich przemawiać. Jego wymowa polska jest przepiękna, sposób ujmowania rzeczy malowniczy, ocena ludzi i wypadków bezstronna i tak siła logiki przekonywująca, że nawet człowiek o skromnym słownictwie i ograniczonym widnokręgu siedzi jak przykuty i słucha. Przedstawiciele wszystkich obozów, ludzie o wszelkich zabarwieniach i przekonaniach społeczno-politycznych słuchają go z jednakowem zainteresowaniem i odnoszą się do niego z jednakowem uznaniem.

Prasa polsko-amerykańska, przedstawiająca wszelkie odcienia, prawie bez wyjątku, rozpisuje się obszernie o dodatnich rezultatach tury odczytowej prof. Dyboskiego. W ich oczach on jest przedstawicielem Polski Odrodzonej.

Gdyby w ostatnich 10 latach Polska była nam przysłała co rok takiego reprezentanta, jak prof. Dyboski, to i opinja amerykańska i Wychodźtwo byłyby dla Polski pozyskane.

Stefan P. Mierzwa,
Dyrektor Wykonawczy Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

Czy mur chiński będzie zniesiony?

SPRAWA OBNIŻENIA CEN PASZPORTÓW.

Na posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej przyjęto wniosek klubu niemieckiego, że na wyjazd zagranicę każdy obywatel polski powinien otrzymać paszport przez odnośną władzę polityczną. Paszport winien być ważny na okres 2 lat, bez ograniczenia wyjazdów. Normalna opłata paszportowa wynosić ma 10 fr. szw., względnie 17.20 zł. Paszporty dyplomatyczne, jako też dla robotników i osób, emigrujących w celach zarobkowych, są wolne od opłaty. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia b. r. »Czas« zauważa, że uchwała ta została powzięta pod nieobecność przedstawiciela rządu. Wobec tego jest rzeczą wątpliwą, czy będzie ona wogóle zrealizowana.

Wynalazca kinematografu umiera w nędzy.

Wydaje się to niemożliwością, aby w czasie, gdy kino stało się potęgą światową i daje kolosalne dochody przedsiębiorcom, wynalazca kinematografu nie był miljonerem, lub co najmniej zamożnym człowiekiem, lecz umierał w nędzy. A jednak tak jest. W jednym ze szpitali nowojorskich dogorywa obecnie 74-letni starzec, niemal nędzarz, Jean Leroy, wynalazca pierwszej lampy projekcyjnej. Konstrukcja dzisiejszych aparatów kinowych jest tylko udoskonaleniem wynalazku Leroya. Inni potrafili wykorzystać jego wynalazek i podorabiać się wielomiljonowych fortun; cichy, skromny, pozbawiony sprytu Leroy nie potrafił ze swego wynalazku zapewnić sobie spokojnego życia na starość. W głośnym przed kilkunastu laty procesie Leroy contra Edison, Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych przyznał Leroyowi pierwszeństwo wynalazku, co dało mu jedynie moralną satysfakcję, gdyż wygasł już termin, przewidziany w ustawie patentowej i wynalazek stał się publiczną własnością. Leroy, nie mogąc dochodzić pretensji na przedsiębiorcach, którzy eksploatowali jego wynalazek, i nie posiadając środków do życia, zaczął trudnić się... naprawianiem cudzych aparatów kino-matograficznych własnego wynalazku. Stargany niepowodzeniami, zgnębiony fizycznie niedostatkiem i moralnie wyrządzoną mu krzywdę, wynalazca kinematografu dogorywa w szpitalu publicznym.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **W sprawie »Pani Prezesowej« zabiera głos p. prezes.** Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie nadsyłają nam poniższe pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie następującego oświadczenia: W nr. 6. »Głosu Ludu Śląskiego« z dnia 22. I. 1929 znajduje się artykuł pod napisem »Z teatru«, podpisany przez St. Kubisza. W artykule tym zarzuca autor Dyrekcji Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie, że, nie znając sztuki »Pani Prezesowa«, zalecała ją dla młodzieży. Stwierdzam, że mija się to z prawdą, gdyż od czasu listu p. Popiołka, dyrektora najliczniejszego zakładu szkolnego w Cieszynie, który z okazji »Cyda« wyprosił sobie jakiekolwiek kmieszanie się w te sprawy, Two nigdy nie zaleca żadnych sztuk młodzieży, co miało miejsce i z »Panią Prezesową«. Samo przesłanie afisza nie może być uważane za zalecenie sztuki, gdyż afisze teatralne przesyła się wszystkim władzom. Mówiłem przed przedstawieniem z jednym z dyrektorów tut. szkół średnich i stanęliśmy na stanowisku, że sztuka ta nie jest dla młodzieży, a nadto komunikat teatralny nazwał ją »karnawałową«, a zatem można było z tego wysnuć odpowiednie wnioski. Nadto stwiedzam, że zadaniem Twa nie jest urządzanie przedstawień dla dzieci szkolnych. — Z poważaniem

(—) Zdzisław A r z t, prezes Twa.

— **Rozbudowa Szpitala Krajowego w Cieszynie.** Na rok 1929 Śląski Urząd Wojewódzki przygotował plan budowlany w ogromnych rozmiarach. Program ten obejmuje (odnośnie do Śląska Cieszyńskiego): Budowę dwóch pawilonów dla piersiowo-chorych przy szpitalu krajowym w Cieszynie kosztem 500.000 zł; budowę zameczku dla p. Prezydenta Rzplitej w Wiśle 600.000 zł; rozbudowę warsztatów przy szkole przemysłowej w Bielsku 300.000 zł; budowę domów robotniczych w 20 miejscowościach woj. śląskiego 750.000 zł; budowę dróg asfaltowych, smołowych i brukowych 10 miljonów zł; regulację rzek i potoków 1,600.000 zł. Na budowy te i te, które mają być przeprowadzone na Gór. Śląsku, zużyta zostanie kwota około 40 milj. zł.

— **Egzaminy.** Przed Komisją Egzaminacyjną dla szkół średnich przy Uniw. Jagiellońskim w Krakowie zdał egzamin z języka niemieck. p. Jan Chmiel, naucz. sem. naucz. w Bobrku, wskutek czego uzyskał ustawą przepisane kwalifikacje nauczycielskie dla szkół średnich. Jest to już piąty zrzędu z grona naucz. tegoż seminarjum, którzy w ten sposób uzyskują swoje fachowe kwalifikacje dla szkół średnich, a mianowicie: p. Pszczółka Paweł i p. Kubalok Rudolf z języka polskiego, p. Jasicki Józef z przedmiotów pedagogicznych, p. Zając Józef z gimnastyki i p. Chmiel Jan z jęz. niem.

— **»Jej tancerz«.** W niedzielę, dnia 27 stycznia przedstawienie komedji francuskiej »Jej tancerz«. Będzie to przegląd mód. Piękne toa-

Książę Michał Putiatin.

Krew i klejnoty.

Wspomnienia nadwornego jubilera.

PRZEDRUK WZBRONIONY. (13)

(Dokończenie.)

Synowie króla potępiali jego postępowanie, aczkolwiek uznawali jako czynnik łagodzący zniedołężnienie starcze. Wysłali oni jednak dyplomatycznego pośrednika do Petersburga, w celu wywarcia nacisku na dwór cesarski i odwołania Krawinej do Rosji.

Stąd powstały pewne trudności, ponieważ Krawina nie należała już do składu baletu cesarskiego, a zatem car nie miał prawa nakazać jej, jako zwykłej obywatelce, powrotu do Rosji. W Rosji były jednak inne poglądy na tę sprawę i inne metody w użyciu; z Petersburga wyszedł tedy telegram do Hartinga, jako szefa tajnej policji rosyjskiej zagranicą, aby zajął się sprawą sprowadzenia Krawinej do Petersburga.

Harting udał się natychmiast z Paryża na Rivierę, rozmówił się z Krawiną i zakomunikował jej, że powinna wrócić do Petersburga, tam bowiem może znów wrócić do swego uprzywilejowanego stanowiska. Harting potrafił sprytnie i zręcznie wytłómaczyć Krawinej wszystkie plusy tego kroku. Oczywiście cała ta argumentacja była za strony Hartinga tylko mydleniem oczu tancerce, aby osiągnąć łatwiej to, o co mu chodziło. Jedno kłamstwo mniej, czy więcej nie odgrywało roli w życiu Hartinga. Olga broniła się przed natychmiastowym wyjazdem, obiecała jednak, że w ciągu tygodnia opuści Francję. Zakomunikowała o tem królowi, który wpadł w furję, dowiedziawszy się o decyzji swej przyjaciółki.

A potem wydarzyło się coś niezwykłego. W nocy rozległ się nagle w willi strzał. Służba zbiegła się i znalazła Krawinę, leżącą w hallu w kałuży krwi, z zaciśniętym w ręce rewolwerem. Wezwano lekarza, który skonstatował zgon tancerki i dodał po dokładnem zbadaniu, iż jest zupełnie wykluczone, by Krawina mogła popełnić samobójstwo, trzymając rewolwer tak, jak go znaleziono w jej ręce.

Harting znalazł się wnet na miejscu — jego agenci »obstawili« willę — i również stwierdził, iż Krawina nie mogła popełnić samobójstwa. Ale kto ją zamordował?

Sytuacja stała się jeszcze bardziej tajemniczą z chwilą, gdy ze strony dworu bawarskiego podjęto starania, by zatuszować sprawę za wszelką cenę. Harting otrzymał polecenie z Petersburga, by wstrzymać dalsze dochodzenie i trup Krawinej został pochowany w ogrodzie willi.

Opowiadał mi przebieg tej sprawy sam Harting. Harting miał swoje zdanie o tym dziwnem wydarzeniu, ale jako wierny sługa cara, nie wyjawił go publicznie. Tak zakończyło się tragicznie życie pięknej kurtyzany, która dla złudnego blasku klejnotów poświęciła wszystko.

Ciekawą jest rzeczą, iż większość kobiet, prowadzących podobny tryb życia, kończy swą karjerę albo w więzieniu, albo też ginie od kuli i sztyletu. Jako zbieracz drogocennych kamieni, przyglądałem się zbliska wielu podobnym tragedjom.

Mam jeszcze w pamięci obraz upadku pewnego starego rozpustnika ze sfery arystokratycznej rosyjskiej. Człowiek ten posiadał olbrzymi majątek, a czas swój spędzał na polowaniu za kobietkami. Ofiary swe obsypywał drogiemi klejnotami, co też mu ułatwiało ogromnie powodzenie. Starzec ten już nie żyje. Gdyby bolszewicy postawili go pod mur — w tym wypadku nie popełniliby wielkiego przestępstwa. Znałem go bardzo dobrze i spotykałem się z nim na dyplomatycznych przyjęciach i u dworu.

Posiadał on olbrzymi wspaniały pałac w Petersburgu, zamek na Kaukazie i piękny pałacyk w Moskwie. Jego yacht prywatny należał do najbardziej luksusowych w Europie i przewyższał pod względem urządzenia nawet yacht cesarski — »Sztandart«.

Między mną a nim wybuchł pewnego razu konflikt. Poszło o córkę pewnego oficera, mego przyjaciela, którą ten stary rozpustnik usiłował zdobyć dla siebie i włączyć do listy swych ofiar. Młoda dziewczyna była tak wystraszona i odurzona bogactwem, władzą i stanowiskiem tego człowieka, iż stawiała mu słaby tylko opór.

Moje stanowisko u dworu było równie wysokie, jak księcia Sergjusza, to też nie wahałem się zwrócić mu pewnego razu w klubie, gdzieśmy się spotkali wieczorem, uwagi na jego zakusy wobec córki mego przyjaciela. Uczyniłem to w słowach ostrych i stanowszych. Książę oburzył się, krzyknął głośno, iż został obrażony przeze mnie i uderzył mnie w twarz rękawiczką.

Skutkiem tej awantury mógł być tylko pojedynek.

Przybyli sekundanci. Prosiłem moich przyjaciół o wyświadczenie mi tej samej usługi. Wybrano pistolety jako broń i oznaczono na miejsce pojedynku ogród przy oficerskiem kasynie pułku kawalergardów.

Mój przyjaciel dowiedział się o pojedynku. Błagał mnie na wszystko, abym odstąpił od swego zamiaru i pozwolił mu wystąpić samemu w obronie honoru córki.

Nie zgodziłem się oczywiście na to. Opinja ogółu była po mojej stronie. Książę Sergjusz

lety pań, jako też i męskie mody reprezentowane będą ze sceny.

Szał tańca z dancingów wkradł się w łaski wytwornych salonów. W akademji tańca ujrzymy zawsze czarujące »Tango«. Pieszczotliwa melodja Bostona ukołysze i da niejedno wspomnienie przeżyć, a ochoczy, hałaśliwy rozbawiony, figlarny, najnowszy taniec »Tittotitto« dopełni wrażeń z »akademji tańca«.

Akcja toczy się wykwintną wstęgą intryg, przeplataną muzyczno-tanecznemi ewolucjami. Dwie sympatyczne rywalki w tańcu pp. M. Strońska i S. Sawicka niemało mają kłopotu z niesfornym tancerzem p. J. Bieliczem, który tańczy zawodowo i dzięki jego wpływom i awanturom, wciąga za sobą w wir tańca poczciwego męża p. Bogusławskikego, a p. Poreda »przyjaciel domu« zmuszony jest również zapisać się do »akademji«, aby nie utracić przyjaznego »domowego ogniska«. Urocza pokojóweczka Zusia, p. Michałowska, dzięki dancingom czyni karjerę, a jej miejsce zajmuje poczciwa Anna, p. Orzecka, która nie tańczy z zasady, bo już w kantorze służby ten warunek jej postawiono. Na tem tle komedji ujrzymy typ »Mistrza akademji tańca« p. Jastrzębskiego, a poza tem samodzielny typ panny nowoczesnej p. M. Światłoniówny, niespodziewanego zbłąkanego tancerza p. Pawłowskiego, który pomylił adres i nie może trafić na bal właściwy, oraz kierowniczkę »akademji« p. Rozwadowską. Jazzband, temperament, lekkość, gracja, szyk, oto geneza najnowszej premjery. Reżyserował p. J. Bielicz. Bilety na tą karnawałową komedję do nabycia wcześniej w »Kresach«.

— **Zawody hokejowe.** W niedzielę, dnia 27. b. m. odbędzie się w Cieszynie mecz hokejowy silnej drużyny opawskiej z cieszyńską drużyną hokejową. Opawa wysyła na to spotkanie kombinowaną drużynę, w której między innemi wezmą udział: Schindler, Tomaschek i Heinz z pierwszej drużyny.

Cieszyniacy przystępują do tego spotkania w najsilniejszym składzie z akademikiem Kucharem w ataku. Ponieważ goście z Opawy są znakomitymi graczami, a Cieszyniacy zrobili w ostatnim czasie wielkie postępy, należy się spodziewać ostrej walki o zwycięstwo. Początek meczu o godz. 3. Uprasza się wszystkich sportowców, aby przybyli na to spotkanie w jak największej liczbie.

— **Poświęcenie »Ślązaczki« na Baraniej.** W niedzielę, dnia 20. b. m. odbyło się w Wiśle na Baraniej Górze poświęcenie nowej skoczni, wybudowanej kosztem śląskiego urzędu wojewódzkiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Grim z Istebnej, który przy tej sposobności wygłosił okolicznościowe przemówienie. Dalej przemówił pierwszy burmistrz Katowic dr. Antoni Kocur, oraz wojewoda śląski p. dr. Grażyński. Obecni byli gen. Konarzewski z Warszawy, gen. Przeździecki z Bielska i cały szereg osobistości z województwa śl., oraz liczny zastęp narciarzy ze Śląska i Małopolski Zachodniej. Skocznia otrzymała nazwę »Ślązaczka«. Skoki narciarskie były naogół słabe z powodu zawieji śnieżnych. Najlepszy skok wykonał Franciszek Cukier poza konkursem. Pierwsze miejsce zdobył Bronisław Czech z Zakopanego. Przy biegu konkursowym pierwsze miejsce zdobył również Czech.

— **Narciarze! — Do Istebnej.** W niedzielę, dnia 27. b. m. urządza tut. Kierownictwo Szkoły łącznie z Komitetem P. W. wielkie zawody narciarskie dla starszych chłopców tut. szkoły. Na program złoży się: 1. bieg 1500 m, 2. bieg zjazdowy z przeszkodami, 3. bieg sztafetowy 1500 m, 4. skoki. Po zawodach rozdanie nagród w formie pamiątkowych żetonów i wartościowego sprzętu narciarskiego. Początek o godz. 1 po poł., teren zawodów »Złoty Groń«.

❖

— **Pokrzywdzenie Polaków na Śląsku Czeskim.** Znowu Polakom na czeskim Śląsku Cieszyńskim stała się krzywda. Oto na 10 członków do powiatu czesko-cieszyńskiego zamianowano przez wielką wspaniałomyślność zaledwie 2 Polaków. Skrzywdzono Polaków na korzyść innych, są tam bowiem stronnictwa, które mają tylu nominowanych, ile przeprowadzili z wyboru, a na 7 czysto polskich mandatów dano Polakom tylko 2. Są nimi p. Branny Alojzy, rolnik z Górnego Żukowa i Józef Michejda, kierownik szkoły w Cz. Cieszynie.

nie cieszył się sympatją i zbyt wiele ofiar wpadło w sidła tego lubieżnego starca i zbyt wielu ludzi ścigało go swemi przekleństwami.

Punktualnie zjawiłem się na placu spotkania. Mój przeciwnik spóźnił się o dziesięć minut. Był bardzo wzburzony — chwalił się głośno, iż pokaże mi, z kim mam do czynienia. Rozdano pistolety, wybraliśmy broń i rozeszliśmy się na swe stanowiska. Rozległ się sygnał. Dałem strzał. W tym samym momencie książę podniósł pistolet do strzału. Poczułem dotkliwy ból w ramieniu. Kula dosięgła mnie. Lekarz założył opatrunek, poczem sekundanci odprowadzili mnie do powozu. Książę szydził głośno ze mnie i przechwalał się celnością swego strzału. W tem rozległo się echo głośnej wrzawy. Obejrzałem się za siebie i zobaczyłem tumult wokół księcia Sergjusza. Oficerowie tarmosili go wcale niedelikatnie za ramiona, zdzierając zeń mundur. Pod mundurem miał mój przeciwnik ukrytą koszulę drucianą, chroniącą go od kul!

Nędznika zostawiono na miejscu. Wszyscy, nawet jego sekundanci, odwrócili się odeń!

Tegoż dnia jeszcze opuścił książę Sergjusz stolicę i udał się do swych włości na Kaukaz. W kilka dni później dowiedział się car o całej sprawie i polecił odebrać księciu wszystkie ordery i urzędy, oraz zabronić mu pobytu w Petersburgu.

Książę po tym despekcie sprzedał swe dobra w Rosji i przesiedlił się do Francji, gdzie kupił sobie zamek, nad brzegami Loary. Wrócił później do Rosji, wpadł w ręce bolszewików i zmarł niesławnie, jak żył, w więzieniu.

KONIEC.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **O chleb dla swoich.** Rzemieślnicy polscy w Bielsku i Kamienicy skarżą się na protegowanie obcego rzemiosła, oraz zagranicznych wyrobów fabrycznych przez polskie władze i instytucje. Do tego należałoby dodać i polską inteligencję, która wprost chorobliwie popiera wszystko, co obce.

— **Powrót delegacji N. Z. R. z Warszawy.** W ubiegłą sobotę powróciła z Warszawy delegacja Narod. Związku Robotniczego, w której brali udział pp.: Pijak, Marek i red. Zajączek. Delegaci interwenjowali w całym szeregu spraw robotniczych w Ministerstwach: Pracy, Robót Publicznych, Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, oraz złożyli obszerny memorjał na ręce p. Prezydenta.

— **Nowy przewodniczący Koła Polskiego w Bielsku.** W dniu 21. b. m. został wybrany przewodniczącym Koła Radnych Polskich w Bielsku p. insp. W. Byrski. Zaznaczyć należy, że wybór ten dokonany został jednomyślną uchwałą.

— **Nowe pismo.** W tym tygodniu ukazało się nowe pismo dla młodzieży w Bielsku p. t. »Młody Narodowiec«, którego wydawcą jest red. Zajączek, a rektorami pp. Hanna Kłosińska i Franciszek Pytlik.

— **Powiatowe Stowarzyszenie b. Wojskowych** pod protektoratem p. gen. Galicy urządza 26. b. m. o godz. 19. w salach Domu Żołnierza w Białej wielką zabawę karnawałowa. Bufet własny. Orkiestra wojskowa. Aranżer tańców p. Stan. Weiss.

— **Wieczór towarzyski z tańcami** urządza w dnu. 1 lutego w sali hotelu »Prezydent« Wydział Bursy Polskiej w Bielsku. Początek o godz. 21. Muzyka wojskowa 3. p. s. p. Bufet własny. Wstęp 3 zł od osoby i za zaproszeniami. Do komitetu wchodzą: ks. Pohl, dyr. inż. J. Stonawski, dyr. J. Podczaski i dyr. J. Szajter.

— **Związek Woźniców** urządza w dniu dzisiejszym miesięczne zebranie z bardzo ważnym porządkiem dziennym. Zebranie odbędzie się w lokalu Domu Polskiego o godz. 19-tej.

— **Sprawy Samorządowe miasta Białej.** Jak ogólnie wiadomo, wybory do Rady miejskiej m. Białej z III. koła odbyły się w dniach 23, 24 i 25 stycznia b. r. w sali Magistratu w godzinach od 16—10. Zjednoczona lista Bloku Gospodarczego polsko-niemiecko-żydowskiego obejmuje następujących kandydatów: Dzień Franciszek, dr. Feuereisen Dawid, Gacek Antoni, Guetler Jan, dr. Hirschfeld Samuel, Jakubiec Józef, Kołodziej Wojciech, Krywult Józef, Lindert Jan, Płonka Józef, Schauer Stanisław, Urbanke Jan; zastępcy: Miodoński Jan, Gawęda Franc., Pysz Jan, Schubert Andrzej Thormeier Jan, Kalfus Salo.

Od 14—20 stycznia b. r. odbyły się wybory z koła IV przy słabym udziale wyborców, gdyż na 9000 uprawnionych stanęło do urny wyborczej zaledwie 380 osób. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska była słaba agitacja z powodu wystawienia kompromisowej listy kandydatów, która też w całości przeszła. Z Polaków wybrano radnymi: p. Luszczaka z Białej i p. Ungeheuera z Leszczyn oraz 1 zastępcę, p. Adamca, zaś 10 mandatów radnych oraz 5 zastępców otrzymali socjaliści.

— **Zabawa T-wa Sportowego Biała-Lipnik** odbędzie się w dniu dzisiejszym, t. j. w sobotę, o godz. 20-tej w lokalu Hotelu pod Czarnym Orłem. Wstęp tylko dla zaproszonych.

— **Tradycyjny Opłatek w Godzieszce** zorganizowała tamtejsza ruchliwa Straż Pożarna w dniu 13. b. m., w czasie której to uroczystości wygłosili przemówienia ks. prob. Jarzyna, Jan Marek i red. Zajączek. Piękną uroczystość urozmaicił swemi deklamacjami p. Janik.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Muzeum Ziemi Żywieckiej.** Jak nas informują, z inicjatywy p. starosty Galotzego ma powstać w Żywcu wyżej wymienione muzeum, które przyczyni się do uratowania wielu pięknych i wartościowych zabytków, w które obfituje powiat żywiecki. Piękną inicjatywę p. starosty Galotzego należy z uznaniem podkreślić i jednocześnie zaapelować do ogółu obywatelstwa, by ją energicznie i ofiarnie poparło.

— **Nekrologja.** Dnia 11. b. m. odprowadzono na cmentarz w Kętach zwłoki ś. p. Leonarda Siekierskiego, starszego oficjała sądowego i długoletniego druha »Sokoła«. Ś. p. Leonard Siekierski, przeżywszy lat 59, po długiej a ciężkiej chorobie zmarł dnia 9. b. m., osierocając żonę i 11-ro dzieci.

— **Z ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski.** W dniu 20. b. m. odbył się zjazd Komitetów Młodych Obozu Wielkiej Polski w Krakowie przy licznym udziale delegatów z woj. krakowskiego, śląskiego i kieleckiego. Z Bielska-Białej brało udział w zjeździe siedmiu delegatów. Zjazd wykazał żywiołowy wprost rozwój tej na szeroką skalę zamierzonej organizacji.

— **Dla podjęcia skutecznej walki z grypą**, zaleca się oryginalne tabletki »Aspirin«. Przy najlżejszych objawach tej choroby przyjmowanie tabletek Aspirin okazuje się koniecznem, przyczem dla przyśpieszenia działania należy tabletki przed pobraniem rozpuścić w wodzie. Prawdziwe tabletki Aspirin są do nabycia we wszystkich aptekach tylko w oryginalnem opakowaniu »Bayer«.

— **»Opłatek« w Słotwinie**, zorganizowany przez tamtejsze gniazdo sokole, odbył się w d. 13. b. m. przy udziale miejscowej inteligencji i najpoważniejszych obywateli gminy. W trakcie łamania się opłatkiem wygłosili okolicznościowe przemówienia pp. kier. B. Studencki, prof. Ferens z Białej i red. E. Zajączek z Bielska. Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. **Józef Biegański** w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.